

(Corriere dello Sport - R.Maida) Dwa miesiące meczów, dwa miesiące sezonu, dwa miesiące nadziei. Leandro Paredes czuje to na skórze na swój sposób. "Pracuję każdego dnia, aby stać się lepszym, aby zasłużyć na koszulkę Romy". Wrócił wczoraj z kolegami do treningów, będzie ćwiczył od teraz do soboty, gdy kalendarz zmusi go do zmierzenia się ze starymi przyjaciółmi. Stawką jest Liga Mistrzów, ale też przyszłość Romy.

Gol z Sassuolo podniósł jego ambicje i notowania, po takim sobie okresie. Paredes cierpiał z powodu poczucia braku bezpieczeństwa, sprzedaży w styczniowym mercato, która byłaby wygodna dla klubu, aby poprawić budżet. Jednak strzelenie wyrównującego gola w weekend poprzedzający przerwę reprezentacyjną, umieściło go z powrotem na torze zespołu, który kocha, ustalając przy okazji osobisty rekord strzelecki: trzy gole w lidze, nigdy wcześniej nie zdarzyło się mu to w Europie. To sygnał rozwoju, stabilności: "*Muszę jednak nadal się poprawiać...*". Jest reżyserem gry, strzelcem. Musi się rozwinać z każdego punktu widzenia, ale ma wszystko, nawet w wieku 23 lat, aby zagwarantować przyszłość pełną satysfakcji. Czy będzie to w Romie czy gdzieś indziej, odkryje w najbliższych miesiącach z zaciekawieniem widza, bez wyrzutów sumienia w środku.

Do jego roli klub zagwarantował już miejsca dla młodego Pellegriniego i Iworyjczyka Kessie, dwójki chłopaków z rocznika 1996, zatrzymał Nainggolana i Strootmana i robi nowy kontrakt dla De Rossiego. Jest jasnym, że Paredes rusza z tyłu, w cieniu pomocników na przyszłym sezon, ale nic nie jest niezmiennie. Zaczynając od jego kontraktu, który wygasa w 2019 roku i który nie był jeszcze omawiany z kierownictwem. "*Nie dzwonili do mnie, - wyjaśniał wcześniej Paredes - ale to nie problem. Myślę o pracy i dawaniu maksimum dla Romy*".

Autor: abruzzi